



Grupy Schumana – Prawda w Życiu Człowieka

Myśli do modlitwy na każdy dzień w czerwcu

Włodzimierz Zatorski OSB: „PRAWDA W ŻYCIU CZŁOWIEKA”, Tyniec,
Wydawnictwo Benedyktynów, Wydanie I – Kraków 2013

1 czerwca

W chrześcijaństwie nie ma tolerancji dla pozorów. To samo odnosi się i do naszego życia: albo tolerancja dla wszystkiego, czyli w istocie brak autentycznych wartości w życiu, albo życie w prawdzie i brak tolerancji dla zła w sobie i w świecie. Jeżeli autentycznie szukamy prawdy, nie możemy się godzić na bylejakość w życiu. /str. 8/

2 czerwca

„Bóg jest skałą, Bóg jest twierdzą, więc się nie zachwieję. On jest wierny”. Wierność Boga daje gwarancję, że nic złego się nam nie stanie. W teologii mówimy o Opatrzności Bożej – Bożej opiece nad nami, czyli o czymś, na czym możemy się oprzeć. Dlatego Bóg jest prawdą w sensie dosłownym.

Prawda w metaforze skały jest fundamentem życia społecznego. Bez niej nie da się żyć. /str.17/

3 czerwca

Prawda w metaforze skały w życiu społecznym jest fundamentem, a prawda w metaforze światła powinna ją wspierać.

Rozróżnienie tych dwóch rodzajów prawdy jest niezmiernie ważne. Jeżeli mówimy o prawdzie, a nie robimy tego rozróżnienia, to powstaje nieporozumienie. Klasycznym przykładem pomieszania tych dwóch pojęć prawdy jest konflikt między wiarą i nauką. Na płaszczyźnie rozróżnienia tych dwóch rodzajów prawdy widać, że takiego konfliktu nie ma i być nie może. Przedmiotem nauki jest prawda w metaforze światła, natomiast prawdą wiary jest Bóg, który jest skałą dlatego, że jest miłością, jest Kimś, Kto chce nas zbawić. Jest On Osobą, jest wolnym podmiotem swoich działań. Prawda, o jaką w relacji z Nim chodzi, to autentyczność Jego miłości do nas i wiarygodność

Jego obietnicy zbawienia oraz autentyczność naszej odpowiedzi na Jego miłość. Tego się nie da zobaczyć jako przedmiotu. /str. 21/

4 czerwca

I taka jest ogólna zasada: brak zawierzenia Bogu pociąga za sobą brak zawierzenia drugiemu człowiekowi. To powoduje, że człowiek staje się samotny wobec całego świata – przyrody i innych ludzi. Powstaje swoisty dualizm: człowiek - podmiot – świat /drugi człowiek/przedmiot. Więzy zawierzenia nie stanowi wówczas podstawy wzajemnej relacji. Tak rozpoczął się dramat w raju, który trwa do dzisiaj.

Grzech rajski stanowi swoistą degradację relacji osobowej przez utratę zawierzenia, czyli przez odrzucenie prawdy w metaforze skały, poszukiwanie pewności, czyli szukanie prawdy w metaforze światła. Niejako odwrotną ewolucję przedstawia historia „niewiernego Tomasza” z Ewangelii według św. Jana. /str. 27/

5 czerwca

Święty Paweł mówi o prawdzie w kontekście życia, uczciwego postępowania, sprawiedliwości i miłości. Widać, że dla niego przeciwieństwem prawdy, czyli fałszem nie jest złudzenie, czyli fałszywe widzenie, ale kłamstwo, pokrętność, obłuda, grzech. /str. 33/

6 czerwca

Jaka jest gwarancja Pana Jezusa, że mówi prawdę? Taka, że to słyszy od Ojca i przekazuje tylko to, co jest od Ojca. Nic nie jest przez Niego samego – oczywiście jako Człowieka – wymyślone. W momencie wypowiedzania tych słów nie było żadnego innego potwierdzenia poza wewnętrznym głosem w nas, który byłby zgodny z tym, co mówił Jezus. Prawdziwość Jego słów potwierdziło Zmartwychwstanie, ale i ono jest nam przekazane jedynie jako świadectwo, a nie naukowy dowód. /str. 34/

7 czerwca

Wiara odnosi się do innej prawdy niż nauka. Nauka zajmuje się obrazem świata /prawda w metaforze światła/ a wiara, odnosi się do prawdy obietnicy życia wiecznego /prawda w metaforze skały/, którego żadnymi metodami nauki nie da się sprawdzić i zbadać, podobnie jak nie da się zbadać, czy ktoś rzeczywiście nas kocha, czy nie. /str. 39/

8 czerwca

Obecnie żyjemy na świecie zdominowanym przez trzy namiętności, które wymienia św. Jan: *pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia* (1J 2,16). One powodują, że w naszym życiu doświadczymy trudu. Żyjemy pod presją namiętności i świata. Ich siła jest potężna. Bo z jednej strony pobudza nasze namiętności i pragnienia, a drugiej strony, i to jest jeszcze mocniejsze, budzi lęk, przez co zmusza nas, żebyśmy w ich logice żyli. Natomiast Pan Jezus w Ewangelii mówi zdecydowanie: *kto chce zachować swoje życie, (tj. tutaj na ziemi) straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa* (My 9,24). Życie zachowane to życie w zmartwychwstaniu. W naszym wnętrzu toczy się walka, którą można określić jako walkę pomiędzy realizmem świata, czyli mniemaniem, że to, co jest na świecie, to jest jedyna prawda, jedyny realizm, a realizmem Bożym, czyli realizmem wiary (prawda w metaforze skały), który mówi, że naprawdę istnieje to, czego nie widać, natomiast to, co widać, jako przemijające nie jest prawdziwym istnieniem. /str. 51/

9 czerwca

Bóg nam dał *wolną wolę, język, uszy i serce zdolne do myślenia*. A ponadto *umieścić oko swoje w ich sercu, aby wielkość swoich dzieł im ukazać*. Dał nam zatem wolną wolę, zdolność poznania, zdolność myślenia, a ponadto zdolność dzielenia się z innymi naszymi doświadczeniami i myślami. To jest zasadnicze wyposażenie, z jakim przyszliśmy na świat. Dzięki temu możemy się odnajdywać w świecie, odkrywać jego prawa i wybierać to, co jest dobre. Warto jednak pamiętać, że w Biblii człowiek myśli sercem, a nie głową. Samo myślenie ma w Biblii charakter egzystencjalny, a nie jedynie intelektualno-abstrakcyjny, jak to zazwyczaj przyjmujemy. Zatem myślenie biblijne to nie jedynie intelektualna aktywność, ale też odczuwanie i decyzja wyrastająca z refleksji. Bardzo dobrze oddaje tę prawdę o nas kluczowe w Biblii pojęcie serca. W nim jest zawarta tajemnica nas samych. Ostatnio wrócił do tego pojęcia Katechizm Kościoła Katolickiego: ***Serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (według wyrażenia semickiego lub biblijnego: gdzie „zstępuję”). Jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać. Jest ono miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć. Jest miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny: serce jest miejscem przymierza*** (KKK 2563). /str. 59-60/

10 czerwca

Do nas przychodzi słowo, uczucie, myśl, pragnienie... W naszym wnętrzu pojawia się reakcja. Są dwie możliwości: z jednej strony jest serce, sumienie, a z drugiej załęcznione ego. Chce się ono bronić przed atakami, doświadczeniem lekceważenia, wyszydzenia itd. „Ja” się rodzi jako odpowiedź na słowo, myśl, pragnienie, lęk... W zależności od naszej odpowiedzi, co właściwie pokrywa się z tym, skąd ona płynie, wchodzimy w prawdę lub w fałsz, stajemy się prawdziwi albo fałszywi. Dopiero odpowiedź jest nasza, bo ona rozstrzyga o naszej tożsamości, o wyborze życia lub śmierci. Ten wybór dokonuje się w sercu. /str. 64/

11 czerwca

Drugi Sobór Watykański wypowiedział ważną sentencję ujmującą dynamiczną istotę człowieka: ***Człowiek będąc na ziemi jedyną istotą, którą Bóg stworzył dla niej samej, może zrealizować się w pełni tylko przez szczery, bezinteresowny dar z siebie (Gaudium et spes 24).***

Kiedy odpowiedź pada z pozycji ego, to rodzi się „ja” załęcznione, chcące panować, rządzić czymś, zabezpieczyć się, utrzymać „swoje” itd. Natomiast z pozycji serca i sumienia rodzi się prawdziwe „ja”, które kocha, aż do gotowości oddania życia za przyjaciół. /str. 65/

12 czerwca

Jeżeli wybieramy drogę prawdy i rzeczywiście ją w życiu realizujemy, stajemy się ludźmi prawdomównymi i wiarygodnymi. Jeżeli natomiast korzystamy z kłamstwa, jako prostego sposobu uwolnienia się z niewygodnej sytuacji, stajemy się kłamcami i ludźmi niewiarygodnymi. Kiedy kradniemy, stajemy się złodziejami, kiedy oszukujemy, stajemy się oszustami, kiedy zdradzamy, jesteśmy zdrajcami itd. Wybór czegoś powoduje, że stajemy się kimś, kogo określa wartość, jaką wybraliśmy. Kiedy wybieramy miłosierdzie, wtedy, jak to Pan Jezus mówi w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, stajemy się bliźnimi, braćmi człowieka, któremu pomagamy. Nasz wybór daje nam w konsekwencji naszą tożsamość. Jest to albo tożsamość dobra, albo zła. /str. 66/

13 czerwca

Bóg nie chciał nas stwarzać bez naszej zgody na życie. Dlatego stwarza nas w dwóch etapach. W pierwszym dał nam życie na ziemi i wyposażył nas tak, jak czytaliśmy w Księdze Mądrości Syracha (zob. Syr. 17,1-11), w rozum, zdolność poznania, komunikowania się z innymi i przekazywania wzajemnego swoich doświadczeń oraz w „oko” w naszym sercu. Wszystko po to, abyśmy mogli

wybierać, abyśmy stali się podmiotami własnych działań, abyśmy sami zdecydowali, czy chcemy przyjąć od Boga pełnię życia, czy ją odrzucimy. Bóg zaprasza nas do komunii z Sobą. To jednak nie jest możliwe bez naszej zgody, wolnego przylgnięcia do Niego. Dlatego nasze obecne życie dał nam jako etap, w którym my sami mamy określić siebie i swoje miejsce, czyli mówiąc inaczej, mamy uczestniczyć w akcie stworzenia nas samych. Dlatego realizuje się w naszym życiu prawda, że „stajemy się tym, co wybieramy”. /str. 72-73/

14 czerwca

Nasze życie obecne jest szkołą życia i dlatego rozstrzygające są nasze wybory i postępowanie. Uczymy się miłości przez jej praktykowanie. W ten sposób coraz bardziej poznajemy, czym ona jest i jednocześnie zbliżamy się do Boga, który jest miłością. Rozstrzygająca jest praktyka życia, a nie same deklaracje ideowe. Warto się zatem spytać: Czym naprawdę żyjemy? Co i dlaczego rozstrzyga o naszym życiu? Jakie są rzeczywiste kryteria wyborów?

Zostaliśmy sobie dani. To, czego doświadczamy na świecie, jest rodzajem oferty dla nas. Wybierając coś z tego, co do nas przychodzi, tym samym wybieramy siebie samych. Przychodzą do nas różne myśli, uczucia, doświadczenia, pragnienia, namiętności, emocje, lęki.... Mają one różną wartość ...

Z jednej strony istnieje w nas tajemnica ducha – Bożego tchnienia, która nas kieruje ku Bogu i temu, co od Niego pochodzi. Z drugiej jednak strony nasze ciało, które jest skierowane ku światu, ma upodobanie w tym, co na świecie, czyli tym, co jest ważne pomiędzy ludźmi. /str. 82-83/

15 czerwca

Duch wsłuchany jest w głos sumienia, a ego nastawione na realizację swoich pragnień. Jeżeli idziemy za jednym, nie możemy iść za drugim. Tutaj mamy do czynienia z alternatywą: albo - albo. Przy czym chodzi o wybór zasadniczy, a raczej o zasadnicze kryterium wszystkich naszych wyborów. Żyjemy przecież na świecie i musimy się troszczyć o sprawy materialne i o to, by zabezpieczyć swoją przyszłość doczesną. Wybór albo jednego, albo drugiego odnosi się do ostatecznych kryteriów wyboru. Albo Bóg jest dla nas Bogiem i nie można stawiać niczego ponad Niego, albo nie jest On prawdziwie Bogiem, lecz ważniejsze jest dla nas powodzenie na świecie i wtedy Bóg musi ustąpić wobec konieczności pojawiających się w życiu. Jednak wówczas bogiem staje się dla nas świat. /str. 84/

16 czerwca

W sumieniu jest zawarta świadomość prawdy. Nasz beznadziejny spór z sumieniem jest sporem z prawdą. Prawdy nie da się naciągnąć w żadną stronę. Nie da się jej podkoloryzować, upiększyć czy zmienić. Kiedy natomiast ulegamy naszym namiętnościom pochlebającym naszym chęciom, to choć wydaje się, że realizujemy swoje, mamy później potrzebę usprawiedliwienia, potwierdzenia przez kogoś innego słuszności naszych wyborów, co w gruncie rzeczy oznacza, że nie mamy poczucia zrealizowania siebie. W tym kontekście trzeba widzieć wypowiedź ks. Józefa Tischnera, że nic tak nie chroni jak prawda. Wybierając głos sumienia, idąc za prawdą, w istocie wybieramy siebie. /str. 88/

17 czerwca

Kiedy ulegamy głosowi sumienia, pojawia się poczucie potwierdzenia własnej tożsamości. Nie ma wstydu, jest natomiast coś wręcz odwrotnego – poczucie godności, odzyskanie szacunku do siebie.

Bóg nie jest obcy. Fundamentalną prawdą o Bogu jest to, że nie jest On Kimś na zewnątrz, Kimś obcym, ale że jest bliżej nas niż my sami siebie. Jest to przedziwna tajemnica, która zawiera się już w biblijnym przekazie, mówiącym, że jesteśmy Jego obrazem. Ponieważ jest On źródłem naszej tożsamości, jest tak bliski, jest bliżej nas, niż my sami siebie. /str. 91/

18 czerwca

Dlatego niezmiernie ważna jest nasza zasadnicza relacja, w jakiej jesteśmy. Czy to jest relacja z osobą – relacja z Bogiem jako Osobą, czy jest to relacja bezosobowa lub relacja ego wobec obcych, którzy nas otaczają? W zależności od tego, jaka jest nasza zasadnicza relacja, nasza odpowiedź na ludzi i wydarzenia, jakie nas spotykają w życiu, albo jest reakcją lękową, albo reakcją współczucia. Albo sięgamy do źródła naszej tożsamości, którą odnajdujemy w Bogu, albo utożsamiając się z naszym ego, ustawiamy się do ludzi jak do obcych. Jeżeli spotka nas nawet cierpienie, to możemy je przyjąć tak, jak Chrystus przyjął krzyż, czyli bez żadnej ucieczki w lęk o siebie. /str. 104/

19 czerwca

Pan Jezus powiedział o sobie: *ja jestem drogą i prawdą, i życiem*. Można by to sparafrazować: ja jestem drogą prawdy do życia, do pełni życia. I dalej do Filipa powiedział: *Kto mnie widzi, widzi także i Ojca*. Mówiliśmy o dwóch metaforach prawdy: o świetle i o skale. Tutaj dochodzi jeszcze coś nowego, czego nie da się wyrazić tymi metaforami: **prawdą jest osoba!** Podobnie zresztą jak Osoba jest drogą i życiem! Takie stwierdzenie nas całkowicie przerasta i przekracza nasze

wyobrażenia. Święty Paweł w Liście do Kolosan pisze o Jezusie: *W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała* (Kol 2,9). To sformułowanie pomaga nam zrozumieć nieco to nowe pojęcie prawdy: jest nią pełnia misterium Boga w postaci cielesnej. W Nim jest zawarta fundamentalna prawda o źródle wszelkiego istnienia. Objawienie tej prawdy jest zasadniczym orędziem Ewangelii. Mówi ona o samym Bogu, że jest On miłością, że *jest światłością*, a nie ma w Nim żadnej ciemności (1J 1,5), co oznacza, że nie ma w Nim żadnego złego zamiaru, żadnej złości, chęci ukarania czy poniżenia. Jest miłością, czyli jest całkowicie bezinteresowny w swoim obdarowaniu, co najpełniej objawia fakt, że „Syna swego dał, aby nas zbawić” (por. J 3,16). Bóg pragnie dla nas tego, co naprawdę najlepsze. /str. 108-109/

20 czerwca

Aby poznać prawdę, trzeba mieć jakąś wewnętrzną dyspozycję – mieć owego Ducha prawdy, który umożliwia poznanie prawdy o byciu w Chrystusie i Jego obecności w nas. Każdy człowiek, jak już o tym mówiliśmy, przy urodzeniu otrzymuje od Boga wyposażenie, którego najcenniejszym darem jest „oko”, jak to określa Syracydes, lub „światło”, które go oświeca, gdy na świat przychodzi, jak pisze św. Jan w Prologu do swojej Ewangelii, a św. Augustyn nazywa ten dar wewnętrznym nauczycielem. Jednak sam ten dar jeszcze nie daje poznania. Potrzebna jest z naszej strony współpraca. /str. 115/

21 czerwca

Chrystus jest naszą drogą, bo jest prawdą, która prowadzi do życia. Do tego nie da się dojść bez konkretnej postawy w życiu, bez wysiłku urzeczywistnienia odkrywanej prawdy. /str. 124/

22 czerwca

W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła (J 1,4n).

Ciemność stara się ogarnąć światłość, w której jest życie, jednak ciemność nie ogarnęła światła. Jeżeli się przyjrzymy, to dostrzeżemy, że tak się rzeczywiście dzieje. Okazuje się, że ludzie przewrotni są agresywni wobec ludzi prawych i to nie dlatego, że prawi im zrobili coś złego, ale tylko dlatego, że są dobrzy i przez to są dla przewrotnych wyrzutem sumienia. /str. 128-129/

23 czerwca

Natomiast to, co pokazał Pan Jezus przez swoje czyny, to prawda zawarta w sercu Boga. Odkrywamy u Niego determinację miłości do człowieka, całkowitą

gotowość zrobienia wszystkiego, żeby zbawić człowieka. Nie cieszy się On z tego, że grzesznik został potępiony, wtrącony do piekła. Nie ma w tym żadnego upodobania. Robi wszystko, żeby zbawić człowieka, jednak nic nie zrobi bez jego zgody. /str. 136-137/

24 czerwca

Nasze wybory ostatecznie rozgrywają się pomiędzy dwoma biegunami: zawierzeniem Bogu i Jego miłości, a pójściem za požądaniemi panującymi na świecie. Tajemnica grzechu polega w istocie na odrzuceniu Chrystusa przez niewiarę w Jego dzieło sprawiedliwości, dzieło, w którym nie ma żadnej agresji i złości, które jest zwycięstwem dobra w jego absolutnej czystości. W ten sposób było to ostateczne zwycięstwo nad księciem tego świata, bo w Chrystusie „nie miał on niczego swojego” (zob. J 14,30) i dlatego nastąpiło całkowite odrzucenie wszelkiego zła. W ten sposób objawia się, że Bóg nie ma w sobie żadnej agresji. /str. 140-141/

25 czerwca

Duch Święty, tak przynajmniej jest w Biblii, nie jest biegunem relacji, ale samą relacją. On jest Osobą-Komunią, Osobą-Miłością, podobnie jak jest Osobą-Prawdą. Stąd Osoba Ducha Świętego jest kluczem do zrozumienia istoty Boga i naszej relacji z Nim. /str. 144/

26 czerwca

Najtrudniejszą sprawą w dojściu do naszego osobistego dialogu z Bogiem jest słuchanie takie, aby usłyszeć, bo tylko wtedy możemy dać odpowiedź. Można bowiem słuchać tak, że się nie usłyszy albo słysząc, ignorować to, co się usłyszało lub być nieprzytomnym w sytuacji, kiedy coś ważnego się dzieje. Wydaje się, że tak się zachowuje wielu ludzi w kościele podczas liturgii. Taka postawa jest fatalna w swoich skutkach, gdyż powoduje, że nie możemy się prawdziwie spotkać z Bogiem. A fundamentalną zasadą życia duchowego jest prawda, że jeżeli w nas ma się coś istotnego dokonać, to tylko jako odpowiedź na Boże wezwanie. Jeżeli sami sobie coś postawimy jako zadanie, np. jakiś ideał, to nigdy nasze działania nie doprowadzą do pełnego dobra. Zawsze będą miały one swoje słabe strony, a ostatecznie ta słabość na tyle się ujawni, że przekreśli sens naszego przedsięwzięcia.

Stąd fundamentalną sprawą jest umiejętność stanięcia przed Bogiem w świadomości, że jest to misterium, które nas przerasta. /str. 156-157/

27 czerwca

Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie. U bram świątyni prosiłem o nią i aż do końca szukać jej będę. W jej rozkwicie, jakby dojrzewającego winogrona, serce me nią się rozradowało, noga moja wstąpiła na prostą drogę, od młodości mojej idę jej śladami. Nakłoniłem tylko trochę ucha mego, a już ja otrzymałem i znalazłem dla siebie rozległe wykształcenie (Syr 51, 13-16).

Charakterystyczne jest to, że Syracydes szukał mądrości nie w uczonych pismach, traktatach teologicznych czy filozoficznych, tylko w modlitwie! I rzeczywiście tutaj jest źródło mądrości, bo źródło naszego życia i tożsamości jest w Bogu, który nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. Oczywiście nie chodzi w tym przypadku o rutynową dewocję, ale o autentyczną modlitwę, która jest wsłuchiowaniem się w żywego Boga. I właśnie psalmy uczą nas „nakłonienia ucha” Ks. Józef Tischner pisał, że „myślenie jest skupieniem się w słuchaniu”. To harmonizuje z właściwą postawą, jaką powinniśmy mieć podczas liturgii: „niech serce idzie za tym, co mówią usta”, czyli niech skupią się w słuchaniu psalmów i świętych tekstów. Liturgię charakteryzuje postawa pełna skupienia w słuchaniu, świadomości tego, że to, w czym uczestniczymy, co wypowiadamy, a co jest zasadniczo Słowem Bożym, absolutnie nas przerasta. I kiedy pozwalamy prowadzić się temu, co nas przerasta, nasze serce się rozszerza i rozpoznaje mądrość, która jest nam dana. /str. 163-164/

28 czerwca

Apokalipsa jest Księgą napisaną dla tych, którzy żyją na ziemi. Będąc ostatnią Księgą Nowego Testamentu, wskazuje ona na to, co jest najistotniejsze, a co Pan Jezus nazywa *metanoją*, przemianą serca. Polega ona na tym, że zaczynamy widzieć sens naszego życia oraz całej historii świata z perspektywy końca. Z takiej perspektywy pokazuje dzieje ludzi Apokalipsa. Odsłania ona sens wydarzeń historycznych z perspektywy liturgii niebieskiej, czyli z perspektywy eschatologicznej, z perspektywy tego, co ostatecznie pozostaje: uwielbienie Boga. Z tej perspektywy dopiero można zobaczyć sens, a tym samym prawdę tego, co się obecnie dzieje na świecie. Liturgia daje nam perspektywę. Trzeba ją umieć przenieść na życie. Kiedy umiemy patrzeć na życie, na to, co się dzieje, z perspektywy końca, to wydarzenia nabierają właściwej proporcji. Najgorsza pokusa, jaka nam grozi na co dzień, polega na tym, że aktualne wydarzenia wydają się nam najważniejsze. /str. 173-174/

29 czerwca

Sztuka życia polega na umiejętności wybierania tego, co dobre i przyjmowania za swoje, a odrzucania tego, co złe. Nasze jest to, co za swoje ostatecznie

przyjmujemy, z czym się utożsamiamy wewnętrznie. Albo wybieramy samolubne ego, albo słuchamy sumienia i rozpoznajemy swoją tożsamość w misterium w obliczu Boga, w stanięciu przed Nim. Wysiętek stawania przed Bogiem jest podstawową sprawą w życiu duchowym. /str. 177/

30 czerwca

Święty Benedykt 4. rozdział Reguły kończy słowami: "Naszą zaś pracownią, w której mamy się posługiwać pilnie tymi wszystkimi narzędziami [narzędziami dobrych uczynków], jest stałe życie we wspólnocie w ramach klauzury klasztornej (RegBen 4,78). Wspólnota miłości jest miejscem, gdzie mamy ćwiczyć się w narzędziach dobrych uczynków, mamy się ćwiczyć w prawdziwej miłości, a jednocześnie w prawdzie, która daje życie. Prawdziwość tego, czy idziemy za Chrystusem, poznaje się po owocach, które we wspólnocie przekładają się na wzajemną więź w miłości. Jeżeli istnieje szemranie, złość, zawiść, podejrzliwość, nie mówiąc już o nienawiści, to nie słuchamy Ducha Świętego, ale innego ducha, który prowadzi na manowce i ostatecznie do śmierci duchowej. Duch Święty posłany przez Ojca i Syna buduje wspólnotę miłości, czyli komunię, która jest ostateczną Prawdą, bo jest zakorzeniem w TYM, KTÓRY JEST, w Bogu Trójjedynym, źródle prawdziwego życia. /str. 195-196/